Nr. 72 (102) Łódź, niedziela 25 marca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Pogrzeb Dowódców AL

Dziś 25 marca 1945 r. o godzinie 12-tej w południe w Warszawie odbędzie się pogrzeb członków warszawskiego sztabu Armii Ludowej, którzy polegli w czasie powstania śmiercią bohaterów w walce z niemieckim najeźdźcą, broniąc stolicy. Pogrzeb organizuje Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, z generałem broni Michałem Rolą-Żymierskim na czele, b. dowódcą Armii Ludowej. Udział w pogrzebie weźmie prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut, Tymczasowy Rząd R. P. w pełnym składzie, przedstawiciele Wojska Polskiego, Armii Czerwonej oraz organizacji społecznych.

Kondukt żałobny wyruszy od stóp kolumny Zygmunta na Placu Zamkowym i uda się pod figurę Matki Boskiej na Krakowskim Przedmieściu, gdzie w Bratniej Mogile złożone zostaną szczątki bohaterów.

Ambasador R. P. u Prezydenta Czechosłowacji

MOSKWA, 24.3. (Polpress). — Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR ob. Modzelewski został przyjęty dnia 22 marca r.b. na audiencji przez prezydenta Republiki Czechosłowackiej p. Edwarda Benesza, który zatrzymał się w Moskwie w drodze z Londynu do Czechosłowacji. Dość długa rozmowa nosiła charakter niezwykle przyjacielski. Wziął w niej również udział minister spraw zagranicznych Czechosłowacji p. Masaryk.

Morderczy bój o Sopoty

MOSKWA. (Polpress). — Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że Niemcy z niezwykłą zaciętością bronili dostępu do Sopot, aby nie dopuścić do rozbicia swych wojsk na 2 grupy. Po ciężkich walkach oddziały radzieckie dotarły do wybrzeża Zatoki Gdańskiej i zajęły Sopoty. Niemcy stracili na tym odcinku w ciągu 1 dnia 4.000 w zabitych. Nadto wzięto wielu jeńców i zdobyto wiele sprzętu wojennego. W walkach powietrznych strącono 30 samolotów przeciwnika.

Głód w Holandii

LONDYN, 24.3. (United Press). — Premier Holandii Peter Gebrandy oświadczył, że jeśli do czerwca okupowane obecnie przez Niemców terytoria Holandii nie zostaną wyzwolone, dziesiątki tysięcy osób zginą tam z głodu. Według wiadomości, nadesłanych przez ruch podziemny, w Holandii panuje głód i choroby. Gerbrandy potwierdził wiadomości o Holendrach, którzy wyczerpani głodem padają jak muchy wzdłuż dróg Holandii. Dzienny przydział żywności na terenach okupowanych Holandii równa się 700 kalorii, podczas gdy w Niemczech ten przydział wynosi 1,600 a w W. Brytanii 2,600.

Projekt zaanektowania części Berlina

LONDYN, 24.3. (Reuter). — Zdaniem konserwatywnego członka parlamentu — Sir Wiliama Brassa — pewna część obszaru Berlina, która szczególnie ciężko ucierpiała od bombardowania, powinna po wojnie być przekazana aliantom dla zachowania stałej pamięci o wojnie rozpoczętej przez Niemców. Sir Wiliam Brass ma zamiar wysunąć w najbliższym czasie tę propozycję w interpelacji skierowanej do Churchilla.

Rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego

Dnia 27.VIII 1944 r. w czasie walk powstańczych w Warszawie, na Starym Mieście zginęli członkowie Warszawskiego Sztabu Armii Ludowej:

1) Płk „Ryszard" — Bolesław Kowalski,

2) Płk „Felek" — Stanisław Nowicki, inż. architekt,

3) Ppłk. „Korab" — Stanisław Kurland,

4) Mjr „Edward" — Edward Lanota,

5) Mjr „Nastek" — Anastazy Matowiecki.

Zginęli ludzie, których całe życie było służbą dla Polski Demokratycznej. Zginęli ludzie, którzy ani na chwilę nie wypuścili z rąk karabinu, którzy przez cały okres okupacji byli głosicielami i organizatorami walki zbrojnej z okupantem. Zdradzieckiemu hasłu „czekania z bronią u nogi" przeciwstawili czyn — zbrojną walkę partyzancką z hitlerowskm najeźdźcą. Należeli do tych, którzy wysoko podnieśli sztandar walki wyzwoleńczej w bohaterskich wystąpieniach w obronie honoru i ludności Stolicy w latach 1942, 1943 i 1944.

Warszawski Sztab Armii Ludowej nie był poinformowany o terminie powstania, sprowokowanego przez dowódcę Armii Krajowej — Bora-Komorowskiego, w interesie zbankrutowanej emigracji londyńskiej. Warszawski Sztab Armii Ludowej uważał za zbrodnię wywołanie powstania bez uzgodnienia z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, z pogwałceniem najprostszych zasad taktyki wojennej. W momencie, gdy oszukańcza polityka A. K., wykorzystując bojowy, antyniemiecki nastrój ludności Warszawy, doprowadziła do wybuchu powstania, nie mogło na barykadach Warszawy zabraknąć Sztabu A. L. i jej żołnierzy.

Dziełem Armii Ludowej była wykuta w ogniu walki jedność żołnierska. Dziełem Armii Ludowej była bohaterska obrona Woli, Śródmieścia, a szczególnie Starego Miasta, zaciekle atakowanego przez Niemców.

Bojownicy Demokratycznej Polski nie złożyli broni w 1939 r., gdy sanacyjni wodzireje uciekali szosą zaleszczycką.

Bohaterscy dowódcy Warszawskiej Armii Ludowej nie skapitulowali przed znienawidzonymi barbarzyńcami hitelrowskimi, jak to uczynili dowódcy A. K. — Bór, Monter.

Nie opuszczając żołnierzy — zginęli na posterunku w ogniu walki, po bohatersku.

Bo byli to żołnierze nowego, odrodzonego Wojska Polskiego.

Bo byli to heroldowie jedności narodowej w walce z okupantem.

Bo byli tn żołoierze Demokratycznej Polski i jej reprezentacji — Krajowej Rady Narodowej.

Celem uczczenia bohaterskiej walki Armii Ludowej na terenie naszej Stolicy, Warszawska Rada Narodowa uchwaliła przeznaczyć miejsce na pochowanie członków Warszawskiego Sztabu Armii Ludowej w centrum miasta, w pobliżu sławnego pola walki — Starego Miasta, na skwerku Krakowskiego Przedmieścia, przy historycznej figurze Matki Boskiej.

W uznaniu zasług poległych bojowników o Wolną i Demokratyczną Polskę, Krajowa Rada Narodowa nadała im Krzyż Grunwaldu II-giej kalsy.

Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego postanowiło pochować w dniu 25. III. 1945 r. Bohaterów z honorami należnymi wyższym oficerom poległym na polu chwały.

Polegli członkowie Warszawskiego Sztabu Armii Ludowej, to najpiękniejsze postacie walki wyzwoleńczej Narodu Polskiego. Stawiam Ich jako wzór dla wszystkich oficerów i żołnierzy naszego Wojska.

Wieczna chwała Ich pamięci!

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

Naczelny Dowódca Wojska Polskiego
(—) MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI

Z-ca Naczelnego Dowódcy W. P. do spraw Polit.-Wych.
(—) MARIAN SPYCHALSKI gen. bryg.

Szef Sztabu Głównego W. P.
(—) W. KORCZYC, gen. dyw.

M. P. 25. III. 1945 r.

Pruszcz, Nissa, Głupczyce zdobyte

W kierunku na Gdańsk wojska II-go Frontu Białoruskiego, kontynuując natarcie, zajęły miasto *PRUSZCZ* (Praust) i miejscowości: *Rosenberg, Langenau, Ziplau, Gieschkau, Rottmannsdorf, Straszyn, Jenkau, Bankau, Kiełpin, Kiełpinek, Goldkrug, Witomin.* 23. 3. w rejonie tym wojska Frontu wzięły do niewoli około 1000 żołnierzy i oficerów niemieckich.

Wojska I-go Frontu Ukraińskiego kontynuując natarcie, zajęły na *Śląsku* na zachód od *Odry, NISSĘ* (Neisse) i *GŁUPCZYCE* (Leobschuetz) — silne punkty oporu niemieckiego, oraz miejscowości: *Giesmannsdorf, Mittler-Neuland, Heidau, Lindewiesse, Schnellewalde.*

Wojska III-go Frontu Ukraińskiego po odparciu ataków 11-stu niemieckich dywizyj pancernych, na południowy zachód od *Budapesztu*, i po wyniszczeniu ich w walkach obronnych, przeszły do natarcia, rozgromiły ugrupowanie niemieckie i *posunęły się naprzód o 70 km, na froncie szerokości przeszło 100 km.* W wyniku natarcia wojska radzieckie zajęły miasta: *Szekesfehrwar, Mor, Zircz, Veszprem, Enying* oraz przeszło 350 miejscowości. Wojska Frontu w walkach tych wzięły do niewoli przeszło 6000 żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich, zniszczyły i zdobyły 745 czołgów i dział szturmowych, przeszło 800 dział, oraz wiele innych rodzajów broni i sprzętu wojennego. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki przeszło 70.000 zabitych. W liczbie 11 dywizyj pancernych rozbito cztery dywizje, wchodzące w skład 6-tej niemieckiej armii pancernej SS, przerzuconej z frontu zachodniego.

23. 3. zniszczono lub unieszkodliwiono 204 czołgi i działa szturmowe, oraz zestrzelono 107 samolotów.

Marzenia Don Juana o koronie hiszpańskiej

LONDYN (Reuter). — Don Juan, trzeci syn byłego króla Alfonsa i pretendent do tronu hiszpańskiego zwrócił się z apelem do generała Franco, żeby ten z własnej woli zrzekł się władzy.

Koła tutejsze uważają, że jeżeli Don Juan nie liczy na interwencję zagraniczną na jego korzyść, co do której nie ma żadnych danych, to prawdopodobnie nie będzie on miał więcej powodzenia od swoich poprzedników w próbach usunięcia Franco drogą apelów do jego patriotyzmu i wzywania go do likwidacji dyktatury w Hiszpanii.

SD o SD

Tytuł oznacza: „socjal-demokrata" o „Sicherheits-Dienst", a dokładniej mówiąc — były niemiecki socjalista o bandytach z gestapo.

Dopiero niedawno („Robotnik Nr. 92) ogłosiliśmy rozsądne i trzeźwe głosy kilku przedstawicieli niemieckiej lewicowej emigracji w Szwecji, m. in. byłego posła socjal-demokratycznego Heiniga, w sprawie zachodnich granic Polski. Gotowi bylibyśmy przypuszczać, że nie wszyscy Niemcy ulegli „czarowi" Hitlera, że znaleźli się odważni politycy, którzy nie dali się otruć jadem hitlerowskiego faszyzmu, i że do tych polityków należy także Heinig. Spotkało nas gorzkie rozczarowanie.

Odrazu w następnym numerze swego wydawanego w Sztokholmie biuletynu „Information" Heinig zamieścił artykuł niejakiego Ernsta Pfleginga, reklamującego się również jako „socjal-demokrata" na interesujący temat zbrodniarzy wojennych. Już z pierwszych słów tego artykułu widać, że p. Pfleging przyjął na siebie „wdzięczną" misję obrońcy (i to z wyboru, a nie z urzędu) hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Pfleging tak zaczyna swe „wywody": „Co się tyczy zbrodniarzy wojennych, to należy zdawać sobie sprawę z tego, że istnieją oni nie tylko po jednej stronie wojującej". Aby u czytelnika nie pozostało żadnych wątpliwości, niemiecki „socjal-demokrata" kontynuuje: „W sądzie międzynarodowym na krześle sędziowskim powinna zasiadać nie tylko jedna ze stron wojujących". Czyli wyraźnie mówiąc, „sprawiedliwość" p. Pfleging żąda, by sędziowie niemieccy rozpoznawali sprawy, dajmy na to angielskich czy amerykańskich „zbrodniarzy wojennych". Swoiste pojęcie „sprawiedliwości"...

P. Pfleging rozumie jednak, że „koncepcja" jego nie będzie miała powodzenia i odrazu lansuje inny projekt, mający uratować hitlerowskich bandytów. W dalszym ciągu artykułu czytamy: „W każdym bądź razie należy wszelkimi sposobami bronić prawa azylu — tego najważniejszego atrybutu suwerenności państwowej". Konkretnie chodzi mu o prawo azylu dla hitlerowców w t. zw. krajach „neutralnych". Też w imię „sprawiedliwości"...

Pfleging nie powstrzymuje się również przed rzucaniem oszczerstw na sprzymierzone narody. Wykazy zbrodniarzy wojennych zostały, jego zdaniem, sporządzone na podstawie dokumentów, „co do prawidłowości których mogą być różne zdania". Zaś, w sprawach sądowych, które mają się odbyć przeciwko „rzeczywistym lub rzekomym (sic!) zbrodniarzom wojennym, nie bardzo będzie się przestrzegało norm prawnych". I wreszcie: „Kwestia winy, a przede wszystkim sprawa właściwości prawnej sądu rozpoznającego sprawę, będzie odgrywała tak samo minimalną rolę, jak prawo, na którym się oprze wyrok".

Lecz dość cytat z „elaboratu" p. Pfleginga. Jego „sprawa" nie pozostawia żadnych wątpliwości. Ten rzekomy „socjalista" jest po prostu płatnym obrońcą zbrodniarzy hitlerowskich adwokatem, szukającym wszelkich sposobów obrony swoich klijentów, od wykrętów o właściwości sądu aż do apelu o „sprawiedliwość" włącznie.

Nie dziwi nas, że zbrodniarze hitlerowscy w przededniu rozprawy szukają obrońców. Nie wątpimy, że znajdą oni wielu obrońców, i to nie tylko niemieckich. Oburza nas tylko, że jeden z obrońców ma czelność nazywać siebie socjalistą. Jego dawna przynależność partyjna do niemieckiej socjal-demokracji nie upoważnia go bynajmniej do hańbienia czerwonych sztandarów socjalistycznych, pod którymi robotnicy całego świata walczą z hitleryzmem.

G. J.

Negrin o manifeście Don Juana

LONDYN, (United Press). — Koła zbliżone do Juana Negrina, premiera ostatniego hiszpańskiego rządu republikańskiego stwierdza, że manifest Don Juana o restauracji monarchii nie liczy się z faktycznym stanem rzeczy. Don Juan sympatyzował do 1944 r. z państwami „Osi" i chciał wstąpić jako ochotnik do armii gen. Franco podczas walk z republikanami.

Na marginesie

Jeszcze o „Volksdeutschach"

Otrzymaliśmy szereg listów w sprawie ostatniego Dekretu o „volksdeutschach". Autorzy listów na ogół uważają, że dekret potraktował „volksdeutschów" zbyt łagodnie, umożliwiając im powrót do społeczeństwa polskiego. Opinię tę łatwo zrozumiemy, jeżeli uprzytomnimy sobie, jak krótki czas dzieli nas od dnia wyzwolenia ziem na zachód od Wisły. Przecież dopiero 3 miesiące temu „volksdeutsch" korzystał z różnych przywilejów, gdy Polak był prześladowany, gnębiony, a nieraz mordowany właśnie za swoją polskość. Przecież dopiero 3 miesiące temu wystarczał donos „volksdeutscha", by Polak trafił do więzienia, obozu koncentracyjnego, lub „fabryki śmierci"!

Rozumiemy więc dobrze szlachetne oburzenie autorów listów. Jeden z nich, ob. R. naprz. pisze: „Nie wiem, czy oburzenie moje jest słuszne i jak tę sprawę potraktujecie na łamach Waszego pisma, ale krzywda, która dotknęła rodzinę moją i syna właśnie ze strony „volksdeutschów" (syn 15-letni nadal przebywa w Dachau) zmusiła mnie do napisania tego listu".

Sprawa wymaga jednak omówienia spokojnego i trzeźwego. Czy rzeczywiście grozi nam, że „volksdeutsch", który spowodował wysłanie 15-letniego polskiego chłopca do Dachau, przywrócony zostanie w prawach polskiego obywatela i przyjęty do polskiego społeczeństwa?

Ob. Raciborski pisze: „Każdy „volksdeutsch", który choćby w najmniejszym procencie przyczynił się do gnębienia ludu polskiego, winien ponieść za te łzy matek, żon i t.d. odpowiednią karę". Przecież właśnie to postanawia Dekret o „volksdeutschach".

Jeśli chodzi o osoby wpisane do trzeciej i czwartej grupy „volkslisty", to art. 4 Dekretu nakazuje tym wszystkim, którzy wiedzą cokolwiek ujemnego o zachowaniu się danego „volksdeutscha" w okresie okupacji, aby zawiadomili o tym władze bezpieczeństwa publicznego. Władze te po dochodzeniu skierują sprawę do Sądu, który przeprowadzi jawną rozprawę i wyda odpowiednie postanowienie.

W odniesieniu do osób wpisanych do drugiej grupy „Volkslisty" art. 7 Dekretu przewiduje rehabilitację tylko tych osób, którzy udowodnią, że wpisani zostali pod przymusem, „a swoim postępowaniem wykazali polską odrębność narodową". Rozprawa o rehabilitację w Sądzie jest jawna i poprzedzona obwieszczeniami w Sądzie, w miejscowej Radzie Narodowej oraz ewentualnie w prasie. Nie ma więc chyba obawy, by mogli uzyskać rehabilitację osobnicy, którzy choć w najmniejszej mierze szkodzili podczas okupacji Polakom. Takim postępowaniem przekreślili oni swą „polską odrębność narodową".

W razie uznania, że „volksdeutsch" (2-ej, 3-ej lub 4-ej grupy) zachowywał się niewłaściwie, Sąd orzeknie zgodnie z art. 13 Dekretu umieszczenie go na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia, poddanie go przymusowej pracy, oraz przepadek całego mienia. Kara odpowiednia i właściwa dla tych wszystkich zdrajców Narodu, którzy za te czy inne przywileje wyrzekli się swej polskości i szkodzili swym współobywatelom.

Faktem jest, że Dekret o „volksdeutschach" wymaga pewnej aktywności ze strony obywateli. Zawiadomienie władz bezpieczeństwa lub Sądu o zachowaniu się „volksdeutschów" uniemożliwi rehabilitację elementów niewłaściwych. Gdy ustawodawca miał do wyboru: albo pobudzenie naszego społeczeństwa do pewnej aktywności, albo generalne potępienie setek tysięcy obywateli , w pewnej części dobrych Polaków, wybrał on pierwszą drogę.

Pamiętać należy tylko o jednym: zawiadomienie władz o postępowaniu danego „volksdeutscha" w okresie okupacji nie jest „donosem". Jest to spełnienie obowiązku obywatelskiego, jest to ochrona społeczeństwa przed zdrajcami, szpiclami i innymi szubrawcami.

Pozostaje ostatni argument autorów listów. Ob. Raciborski i inni z rozgoryczeniem zapytują: „Czy warto było być 100-procentowym Polakiem w okresie okupacji?" Przecież wielu mogło nie tylko „bułkę z masłem" uzyskać, lecz częstokroć życie uratować przez przyjęcie „volkslisty"!

Odpowiedź na ten argument może być tylko jedna: Polacy, którzy w okresie okupacji niemieckiej, nie wyparli się swej polskości, wyrzekając się „bułki z masłem" i narażając życie swoje i swoich bliźnich, uczynili to z poczucia dumy narodowej, z wrodzonej, głęboko we krwi, leżącej godności Polaka. Tacy na pewno tego teraz nie żałują.

L.K.

Ostatnia runda bitwy o Ren

Armie marsz. Montgomery ruszyły do ataku

LONDYN, 24.3. (Reuter). — Specjalny komunikat kwatery głównej sprzymierzonych donosi ,że wojska gen. Montgomery przekroczyły w sobotę rano na szerokim froncie Ren w rejonach Wesel, Res i Xanten. W akcji, która nastąpiła po intensywnym przygotowaniu lotniczym, brała udział 1-sza armia spadochronowa, lądując na wschód od Renu, oraz dużą ilość samolotów i barek. W skład wojsk, walczących wchodzą armie 1-sza brytyjska i 2-ga kanadyjska, a także 2 dywizje szkockie.

W chwili rozpoczęcia bitwy premier Churchill przebywał w kwaterze marsz. Montgomery, która znajduje się na ziemi niemieckiej

LONDYN, 24.3. (Reuter). — Po klęsce niemieckiej w Zagłębiu Saary nowa ofensywa Montgomery'ego może zadać Rzeszy śmiertelny cios. Wielka liczba czołgów i wozów pancernych sprzymierzonych, przekroczywszy Ren, powinna posuwać się z łatwością po twardych, suchych równinach na północ od Ruhry. Nigdy przedtem nie mieli sprzymierzeni dla swych wielkich operacji tak dobrych warunków atmosferycznych.

Korespondent Reutera przy kwaterze głównej marsz. Montgomery, podaje, że przy lądowaniu spadochronowych wojsk sprzymierzonych w sercu strefy obronnej marsz. Keselringa użyto ponad 1500 samolotów transportowych i szybowców.

ROZKAZ MARSZ. MONTGOMERY

Marsz. Montgomery w odezwie odczytanej wszystkim wojskom pod jego dowództwem, powiedział: „Ostatnia runda idzie bardzo dobrze. Niemcy stracili kwiat przynajmniej 4-ch armij w bitwie nadreńskiej. Ta ostatnia runda musi doprowadzić nieprzyjaciela do knock-out".

ODZEWA CHURCHILLA

LONDYN, (BBC).

Premier Churchill, przebywający w sztabie marsz. Montgomery, wydał odezwę do żołnierzy brytyjskich, w której m. in. powiada:

„Szczęśliwy jestem, że wraz z szefem sztabu imperialnego przebywać mogę u marsz. Montgomery w okresie historycznego forsowania Renu. Chwila ostatecznego zwycięstwa jest bliska. Wielka bitwa o życie i wolność ludzkości zbliża się do końca".

DOTYCHCZASOWE WYNIKI

LONDYN (BBC).

Według ostatnich wiadomości z frontu, atakujące wojska marsz. Montgomery utworzyły już 4 przyczółki na prawym brzegu Renu. Miasta Wesel, Res i Bislich (w Westfalii), są zajęte. Opór niemiecki jest na ogół słaby, lotnictwo nie ukazuje się prawie wcale.

Pierwsza przeprawa przez rzekę odbyła się w nocy z piątku na sobotę, przy świetle księżyca, na odcinku 25 km między Res a Wesel. Pierwsze przebyły Ren oddziały szkockie, tworząc przyczółek głębokości 4 i pół km. Obecnie wojska techniczne przerzucają mosty na sforsowanym odcinku rzeki. .

Na froncie 3-ej armii amerykańskiej sforsowany został Ren między Moguncją a Wormacją. Darmstadt jest zagrożony.

Wehrmacht przeciwko S. S.

Upadek ducha w armii niemieckiej

LONDYN, 24.3. (United Press). — Repartianci z Ludwigshaven, świeżo przybyli do Szwajcarii stwierdzają, że nastrój w armii niemieckiej znacznie się pogorszył. Żołnierze są zmęczeni, źle odżywiani, wielu z nich nie chce walczyć. Wojsko i ludność południowo - zachodnich Niemiec są przekonane, że wojna skończy się koło Wielkiej Nocy, wobec przewagi aliantów w broni i ludziach.

W Ludwigshaven nikt nie oczekiwał przybycia wojsk alianckich, tak że do wtorku nie poczyniono tam żadnych przygotowań do ewakuacji. We wtorek władze nagle zniknęły i fabryki zostały zamknięte. Repartianci stwierdzają również, że naprężenie między SS a Wehrmachtem osiągnęło punkt kulminacyjny.

Lud fiński chce żyć w zgodzie

ze Związkiem Radzieckim

MOSKWA (Polpress). Agencja „Tass" omawiając wynikik wyborów w Finlandii, przypomina, że Finlandia została na polu walki pobita przez Armię Czerwoną i w beznadziejnej sytuacji zwróciła się do rządu radzieckiego z prośbą o zawieszenie broni. Rząd radziecki wielkodusznie potraktował Finlandię, pragnął bowiem, aby stosunki wzajemne obu tych krajów oparte były na prawdziwej przyjaźni. Mogło to się stać jedynie w tym wypadku, gdyby rząd fiński wykonał skrupulatnie i rzetelnie warunki zawieszenia broni, zerwał z faszystowską przeszłością i ukarał tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za wojnę.Rząd fiński po dziś dzień niestety nie wykazał dostatecznej energii w wypełnieniu warunków rozejmu.

Wybory powinny były doprowadzić do oczyszczenia atmosfery politycznej w Finlandii i do wyeliminowania wpływów agentów niemieckich, którzy starają się za wszelką cenę spowodować pogorszenie stosunków fińsko-radzieckich. Po wyborach, przeprowadzonych bez żadnego nacisku z zewnątrz, jak to stwierdza premier Paasakiwi, nastąpią pewne ważne zmiany w sejmie fińskim. Choć ostateczne wyniki wyborów nie są jeszcze znane, to jednak nie ulega wątpliwości, że Blok Demokratyczny osiągnął olbrzymie zwycięstwo. Otrzymał on 50 mandatów.

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego jest tym większe, że nie miał on dobrych warunków agitacji przedwyborczej. Często, mimo mrozu, odbywały się wiece stronnictw demokratycznych pod gołym niebem. Zebranie w Joensu, z udziałem ministra Chelo, omal że nie zostało odwołane z powodu braku lokalu. Mimo to naród wyraził swą wolę w sposób jasny i dobitny, udzielając swego poparcia partiom polityсznym, zblokowanym w formie demokratycznym.

Przed nowym sejmem fińskim stoją trudne do rozwązania problemy. Wojna odbiła się katastrofalnie na życiu gospodarczym Finlandii. Budżet państwowy obarczony jest długiem z w wysokości 70 milionów marek. Należy dać ziemię ewakuowanym rodzinom chłopskim oraz małorolnych i bezrolnym. Partie demokratyczne wystąpią w nowym sejmie z szczególnym programem politycznym i gospodarczym, który zawierać będzie rozwiązanie tych wszystkich zagadnień

Francuzi trzymają się mocno

LONDYN (Reuter). Z Paryża donoszą:

Francuski rzecznik wojskowy oświadczył, że rozpoczęło się już dostarczanie zaopatrzenia dla wojsk francuskich walczących w Indochinach. Akcja ta będzie kontynuowana, ponieważ leży to także w interesie sprzymierzonych. Chodzi im o podtrzymanie ośrodka aktywnego oporu, zagrażającego japońskiemu korytarzowi z Chin na półwysep Malajski i do Syjamu.

Francuzi trzymają się ciągle jeszcze w Luang i Prabang, w kierunku których wycofuje się garnizon Meking. Dwa ośrodki oporu tworzą Tenkin i Moncay, gdzie połączyły się dwie kolumny wojsk, przy których walczy wielka ilość tubylców. Inne oddziały posuwają się ku chińskiej prowincji Yunnan.

Przełęcz Brennerska zakorkowana

LONDYN, 24.3 .(Reuter). — Korespondent Reutera przy głównej kwaterze śródziemnomorskiej donosi: „Wracający z akcji lotniczej piloci twierdzą, że kompletnie zbombardowali most nad rzeką Inn, koło Brixlec — 30 mil na północny - wschód od Insbrucku — bramy do przełęczy Brennerskiej od strony Anstrii. Przez ten most przechodziła lwia część transportu z Niemiec do Włoch.

„Czystka" w prasie rumuńskiej

BUKARESZT. (Tass) — Komisja dla „czystki" w prasie rumuńskiej rozpoczęła swoją działalność. „Czystka obejmie pracowników prasy, którzy służyli faszyzmowi i hitleryzmowi, walczyli o interesy obce dla narodu rumuńskiego, otrzymywali wynagrodzenia od państw „Osi" dla propagandy na ich korzyść, propagowali poglądy przeciwko zasadom depienia Rumunii do „Osi" i wzięcia udziału w wojne przecwko narodom zjednoczonym, propagowal poglądy przeciwko zasadom demokracji, rozpowszechniali antydemokratyczne koncepcje i kierowali aktami terrorystycznymi lub też brali udział.

Rozporządzeniem ministerstwa propagandy zostało zawieszonych 9 gazet prowincjonalnych i 2 czasopisma. Oprócz tego zawieszono bukareszteńską gazetę „Timpul" za rozpowszechnianie kłamliwych wiadomości, mających na celu zdyskredytowanie związków zawodowych.

Przegląd prasy

Tygodnik literacki „*Odrodzenie*" w ostatnich numerach zamieścił kilka interesujących artykułów na tematy społeczno-polityczne. Wincenty Bednarczuk w artykule p. t. „Na progu trzeciej niepodległości" wskazuje, że żyjemy w „epoce rozbicia dzielnicowego". Jakże różne były w ostatnich pięciu latach losy Polaków z „Piemontu lubelskiego" czy z Warszawy, z emigracji radzieckiej, czy z t. zw. G.G., z emigracji wileńskiej czy z terenów włączonych do Reichu, z „Distrikt Galizien", czy ze Śląska.

„Uderza wielość sytuacyj politycznych i socjalnych dzisiejszej Polski. Pojęcie klasy społecznej w naszych warunkach skomplikowało nie niebywale".

Lecz istniejący w dniu dzisiejszym stan rzeczy ulega na naszych oczach dalszym radykalnym zmianom:

„Ziemiaństwo w najbliższych tygodniach zniknie jako klasa społeczna. Na Zachodzie nastąpi w pewnym zakresie regeneracja polskiego mieszczaństwa. Ze środowiska robotniczego i chłopskiego znaczne kategorie ludzi wejdą do aparatu państwowego i samorządowego. Reforma rolna i kolonizacja na Zachodzie zmienią do gruntu przedwojenny układ społeczny wsi, powiekszając radykalnie warstwę średniorolnych".

Dzięki tym zmianom socjalnym i narodowościowym

„w pierwszych latach trzeciej niepodległości będziemy więc mieli społeczeństwo socjalnie bardziej nowoczesne, narodowościowo zaś bardziej jednolite niż przed wojną — bez przestarzałych, pasożytniczych klas społecznych i prawie bez mniejszości narodowych".

Autor wyciąga z tych faktów wnioski optymistyczne i patrzy

„z pewną otuchą na niewesoły obraz Polski dzisiejszej z jej kilkunastoma „dzielnicami" i środowiskami. Mimo niebywałej komplikacji socjalnej, politycznej i ekonomicznej, państwo nasze posiada wszelkie dane, aby trudności te pokonać i w krótkim czasie zaleczyć cięcia, których hitleryzm dokonał na mapie naszego kraju".

W innym artykule „*Odrodzenia*" Stanisław Dygat pisze o demokracji i ...protekcji.

„Jest u nas głęboko zakorzeniony kult nepotyzmu, protekcjonalizmu i dróg okrężnych — rekwizytów jawnie przeczących jakiemukolwiek pojęciu demokracji. W Polsce istnieje brak zaufania i niechęć do urzędów i załatwiania spraw wprost. Jeżeli ktoś ma coś przeprowadzić, nie udaje się po prostu do odpowiedniej instytucji od strony okienka czy gabinetu, ale szuka raczej dróg tylnych, poszukuje dostępu za pomocą koneksji towarzyskich czy rodzinnych".

Autor nawołuje obywateli, którzy tak wiele mówią o demokracji:

„Stawajcie w kolejce, choćby za okienkiem siedział wasz rodzony brat, szanujcie przepisy, choćbyście nawet sami je wydawali. Załatwiajcie sprawy w urzędach, a nie w rodzinie, traktujcie urzędy serio, a przysporzycie demokracji więcej chwały niż pięknymi frazesami".

Cecha wytknięta przez autora nie jest przywarą czysto polską. Protekcjonizm jest cechą charakterystyczną ustroju kapitalistycznego, w którym właśnie „drogą tylną" raczej można coś przeprowadzić, niż „od strony okienka".

50 samochodów z ZSRR

WARSZAWA, 23.3. (Polpress). — Do dyspozycji Biura Odbudowy Stolicy przekazano 50 samochodów ciężarowych z partii maszyn nadesłanych przez zaprzyjaźnione Republiki Radzieckie.

Regeneracja mieszczaństwa czy drobnomieszczaństwo

Mieszczaństwo polskie nigdy nie było liczną i silną klasą społeczną. Twierdzenie to kryje w sobie jednocześnie tragizm dziejów Polski pozbawionej przez przeszło 100 lat niepodległości. W okresie bowiem rewolucyjnego sięgania przez tę klasę po władzę polityczną na zachodzie Europy — w Warszawie Dekert mógł się zdobyć jedynie na wysłanie delegacji do sejmu szlacheckiego. Szlachta nadal rządziła niepodzielnie, by w końcu w zaślepieniu kastowym i egoiźmie gospodarczym zaprzepaścić państwową niepodległość.

Brak u mieszczaństwa polskiego rewolucyjnych przeżyć, które organizują ideologicznie i kształtują „ducha czasu", skazał tę klasę na połowiczność, na życie odblaskiem ideologii szlacheckiej, na bezkrytyczne naśladownictwo — jak mówi poeta — „minionych kształtów". Stąd problem t. zw. szlachetczyzny, polegający na przenikaniu do mieszczaństwa elementów pochodzenia szlacheckiego, które wnosiły z sobą w polskie sfery kupieckie czy inteligenckie „bagaż przeszłości". Liczne przejawy życia Polski sanacyjnej, to historyczne dziś już na szczęście — dokumenty szlachetczyzny.

Wojna obecna, lata okupacji hitlerowskiej dokonały w strukturze mieszczaństwa dużych zmian. Fabrykant narodowości polskiej został przeważnie wywłaszczony lub ograniczony w zyskach niemiecką gospodarką komisaryczną. Z czasem dopiero, w miarę demoralizowania się administracji hitlerowskiej klęskami frontowymi — drogą „machlojek" ożywiały się i często dosięgały wysokiego poziomu jego „dochody". Działo się przeważnie na terenie lewobrzeżnego „G.G."

Ta część inteligencji zawodowej, która czuła się powiązaną myślowo z mieszczaństwem — podobnie zresztą jak cała inteligencja polska — poniosła na skutek wyniszczającej akcji wroga bardzo dotkliwe straty. Ogromna jej większość zarabiała, pracując zawodowo. W związku z tym topniały resztki oszczędności, znikały w sakwach rozbójników wojennych skropione łezką sentymentu pamiątkowe pierścionki, obrączki ślubne, kosztowniejsza odzież, przerzedzały się w mieszkaniu meble. Kultura ścierająca kanty międzyludzkich konfliktów obezwładniała próbujące rozszerzyć się łokcie, rozluźniała zaciskającą się pięść. Dobra wiadomość z frontu, niejednokrotnie ułudna plotka dotycząca końca wojny stawała się jedyną warstewką tłuszczu na kartkowym chlebie, czy łyżeczką cukru w „ersatzkawie".

Największą „żywotność" wykazała ta część mieszczaństwa, która trudniła się handlem. Stanowiła ona swoisty, wojenny typ kołtuna mieszczańskiego, żyjącego bodaj najintensywniej bredniami politycznymi obozu „londyńskiego". Był to typowy „lumpen-burżua" wyrosły na majątkach pożydowskich. Najżywszym strumykiem, który powiększał jego zasoby materialne było ghetto. Przyssany do niego mackami sprytu, podstępu czy pospolitego łotrostwa w oczach puchł tłuszczem i dosytem. Rozpierany pieniędzmi hałasował w plugawych teatrzykach rewiowych, licznych barach i kawiarniach... W zaciszu domowym, zamkniętym na kilka precyzyjnych zamków liczył złote krążki rubli i dolarów, przepuszczał przez palce najróżnorodniejsze kształty wyrobów ze złota...

Omówione tu trzy warstwy mieszczaństwa, dają obraz całości jako klasy społecznej. W związku z tym słuszne dziś propagowanie prywatnej inicjatywy w zakresie handlu i drobnej wytwórczości, musi brać pod uwagę w ręce jakiego elementu oddajemy inicjatywę, musi uwzględnić spadek moralny pozostawiony przez okupanta.

Niewątpliwie fabrykant nie wróci do fabryki jako obcinacz kuponów. Ta część inteligencji zawodowej, która myślała po mieszczańsku uległa w okresie wojny dużym zmianom ideowym. I dziś z pewnością nie pojawi się już w naszej nowej rzeczywistości typ lekarza, który „honorariami" będzie rujnował materialnie pacjenta, lub adwokat-pasożyt, tuczący się głupotą lub biedą głodnego ziemi chłopa procesującego się latami o „gruszkę na miedzy".

Zachłanny jednak typ kupca musi znaleźć granice swej zachłanności. Czynnik społeczny musi tu wkroczyć z obliczem dostatecznie — jeżeli nie groźnym, to przekonywującym na tyle — by ściśle określić ramy harmonijnego połączenia inicjatywy jednostki z interesem publicznym. Wydaje się, że najbardziej przekonywującym argumentem w tym wypadku będzie prosty rachunek matematyczny. wymagający tylko znajomości czterech działań i procentów od zysku.

Proces bowiem pobudzania incjatywy prywatnej nie może przekształcić się w regenerację mieszczaństwa tak silnego, by nawrócić mogło do swych wad z okresu przedwojennego i wojennego. Klasa robotnicza jest w tym zainteresowana bodaj najpoważniej. Zjawisko prywatnej inicjatywy nie powinno wykraczać w kształtowaniu ludzi poza ramy stworzenia takiej warstwy drobnomieszczańskiej, któraby nie była odciętą od warstw pracujących, któraby w przyszłości bezboleśnie mogła się wcielić w nurt pracy produktywnej ze społecznego punktu widzenia.

Antoni Pokorski

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy

Zarządzeniem Ministra Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia z dnia 1.3. 1945 r. dotychczasowy Urząd Zatrudnienia przyjmuje nazwę Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy przy Okręgowej Radzie Związków Zawodowych w Łodzi i działa na podstawie Ustawy z dnia 10.4. 1924 r. (Dz. U.R.P. Nr. 58, poz. 585).

Sytuacja gospodarcza Francji

Wywiad z Przedstawicielem Rządu Francuskiego

WARSZAWA, 24.3. (Polpress). — Nowomianowany przedstawiciel rządu francuskiego przy Tymczasowym Rządzie Polskim minister Roger Garreau, udzielił przedstawicielowi Polpressu wywiadu na aktualne tematy.„ Życie gospodarcze Francji — mówi minister Garreau — odradza się szybko. Mimo wielkich zniszczeń, zwłaszcza w dziedzinie transportu, fabryki francuskie są w niezłym stanie — brak tylko surowców. Pewne trudności w aprowizacji miast są związane również z trudnościami komunikacyjnymi w Paryżu i we Francji Południowej.

Jest brak artykułów pierwszej potrzeby. Przy fabrykach organizuje się stołówki. Przydziały żywnościowe indywidualne są nieduże. Na wolnym rynku ceny są wysokie. Ludność rolnicza Francji wywiązywała się i wywiązuje ze swych obowiązków wobec społeczeństwa. Alzacja i Lotaryngia wróciły już do macierzy francuskiej — na milion 800 tysięcy mieszkańców tych okręgów, 400 tysięcy zgłosiło przynależność do narodowości niemieckiej. Ludność miejscową Niemcy bardzo prześladowali; wywozili młodzież, wcielali przymusowo do wojska. Młodzi alzatczycy uciekali z wojska przy każdej okazji. Dziś prawie cała Francja jest wyzwoloną Niemcy mają w swoim ręku tylko parę punktów oporu, między innymi Dunkierkę.

W sprawie polityki socjalnej obecnego rządu należy pamiętać, że wojna trwa jeszcze i nie wszystkie niedociągnięcia dadzą się odrazu nadrobić. Robotnicy godzą się na to, iż ustawa o czterdziestoośmiogodzinnym tygodniu pracy nie będzie na razie miała zastosowania. We Francji znacjonalizowano wszystkie duże zakłady przemysłowe, huty i kopalnie. Większość kierowników tych przedsiębiorstw jest oskarżona o współpracę z Niemcami. Państwo objęło również nadzór nad bankami. Życie kulturalne rozwija się bardzo żywo. Szkolnictwo francuskie było przez cały czas okupacji czynne, nie wyłączając uniwersytetów. Muzea i zbiory narodowe ocalały, wiele dzieł sztuki zrabowali jednak Niemcy z domów prywatnych. Niemcy w okresie okupacji rozstrzelali we Francji około 180,000 osób.

W sprawie perspektywy rozwoju w stosunkach gospodarczych polsko - francuskich oświadczył p. Garreau, że przesunięcie granic Polski na zachód stwarza nowe możliwości. Polska obejmie tereny przemysłowe mało zniszczone, które pozwalają jej na szybką odbudowę gospodarczą kraju. Polonia francuska wniosła wielki wkład w walkę o wolność Francji. We Francji przebywa obecnie około 500,000 Polaków, robotników rolnych i fabrycznych. Mimo prześladowań niemieckich zorganizowali się. Utrzymywali oni stały kontakt z francuskim ruchem podziemnym, a następnie wystąpili z bronią w ręku, przyczyniając się do zwycięstwa nad wspólnym wrogiem. Ważnym momentem zacieśnienia przyjaźni naszych narodów będzie powrót do ojczyzny żołnierzy francuskich, których los wojny rzucił na ziemie polskie. Naród polski okazuje im szczerą gościnność, a Polski Czerwony Krzyż ofiarnie opiekuje się żołnierzami francuskimi.

KRONIKA ŁÓDZKA

Zebranie organizacyjne Z. Z. K.

Dnia 17. 3. 1945 r. odbyło się w lokalu Dyrekcji Kolejowej pierwsze walne zebranie pracowników Centrali D. O. K. P. Łódź, na którym dokonano wyboru delegatów do Zarządu, istniejącego już na terenie Dyrekcji Łódzkiej Koła Zawodowego Związku Kolejarzy węzła łódzkiego.

Na zebraniu obecni byli: przedstawiciel Okręgowej Rady Związków Zawodowych oraz Prezes Zarządu Okręgu Z. Z. K., którzy w swych cel i zadania Z. Z. K., mającego obecnie, jako jedyny Związek Zawodowy Kolejarzy czuwać nad pracą i potrzebami kolejarza. Dziś nie będzie już rozbicia na wiele Kółek i Zrzeszeń, jak to miało miejsce przed r. 1939. Jeden Związek przez współpracę z stwarzanymi Sekcjami Fachowymi reprezentować ma interesy kolejarza.

Po wyborze delegatów do Zarządu Koła ZZK oraz do Komisji Rewizyjnej, omawiane były szeroko najistotniejsze sprawy tyczące się życia kolejarzy, a mianowicie:

1. sprawa mieszkaniowa,
2. sprawa aprowizacji.

Zostały wyłonione Komisje, które współpracując z ZZK, zajmować się będą załatwieniem tych kwestii.

Licznie zgromadzeni członkowie ZZK na zakończenie obrad uchwalili rezolucję do ob. Ministra Komunikacji, której treścią jest ślubowanie ofiarnej i gorliwej pracy dla państwa. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

CENY MIEJSC W TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO

Obok cen normalnych Teatr Wojska Polskiego wprowadza jednocześnie ceny specjalne — zniżone dla związków zawodowych i szkół, urzędników, wojskowych, a szczególnie organizacji robotniczych oraz na specjalne przedstawienia szkolne.

Zgłoszenia na zbiorowe wycieczki do teatru kierować należy do kierownika organizacji widowisk — ulica Cegielniana 63.

OGŁOSZENIE Nr. 2

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości posiadaczy kart żywnościowych na miesiąc marzec, że z dniem 23 bm. będą sprzedawane w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej następujące artykuły:

1) **mąka pszenna**
na odcinek Nr. 19 i 20 po 1/2 kg na odcinek (członkowie stołówek realizują w sklepach odcinek Nr. 20, odcinek zaś Nr. 19 przekazują stołówce). Mąkę pszenną wydają się tylko na karty pracownicze I kat.;

2) **olej rzepakowy**
na karty pracownicze I kat. na odcinki Nr. 16 i 17 po 1/4 kg na odcinek (członkowie stołówek realizują w sklepach odcinek Nr. 17, odcinek zaś Nr. 16 przekazują stołówce); na karty rodzinne I kat., oraz na karty pracownicze II kat. wydaje się na odcinek Nr. 16 po 1/4 kg oleju (na karty rodzinne II kat. oleju nie przydziela się);

3) **sól kuchenna**
na karty pracownicze I kat. po 1 kg, na karty pracownicze II kat. po 1/2 kg (odcinek Nr. 25); na karty rodzinne soli nie przydziela się;

4) **mydło toaletowe „Rif"**
na odcinek Nr. 26 karty pracowniczej I kat. po 2 kawałki, na karty zaś pracownicze II kat. oraz na karty rodzinne I i II kat. po 1 kawałku (odcinek Nr. 26);

5) **chleb**
wywołuje się dalsze dwa odcinki chlebowe Nr. 4 i 5 uprawniające do zakupu 1 kg chleba na każdy odcinek; również na karty dla ludności niemieckiej (oznaczone literą „N") wywołuje się dalsze dwa odcinki Nr. 2 i 3 upoważniające do zakupu 1 kg chleba na każdy odcinek.

Karty wydawane dla dzieci Dz. 1 i Dz. 2 należy realizować jak karty rodzinne I kat.

Sklepy rozdzielcze, przyjmując odcinki do realizowania wycinają z kart dla kontroli kupon rejestracyjny Nr. 1; przy kupnie chleba wycinanie kuponów rejestracyjnych jest zbędne; chodzi o to, aby chleb mógł być nabywany bez przeszkód w całym mieście.

Ceny na poszczególne artykuły są następujące:

a) chleb	0,75 zł. za 1 kg
b) mąka pszenna	1,— zł. za 1 kg
c) sól kuchenna	1,— zł. za 1 kg
d) olej	7,50 zł. za 1 kg
e) mydło	0,50 za 1 kawałek.

Prezydent Miasta Łodzi
(—) K. Mijał

Planowa gospodarka

(Z cyklu: Popularyzacja wiedzy socjalistycznej)

Chaosowi gospodarczemu związanemu z liberalizmem gospodarczym Socjalizm przeciwstawia gospodarkę planową. Jest ona możliwa oczywiście po politycznym zwycięstwie proletariatu i po *uspołecznieniu* wszystkich gałęzi przemysłu i środków transportu. Wówczas jakość i ilość produkowanych towarów zależna jest jedynie od posiadanych surowców i może być przez centralne władze państwa socjalistycznego dowolnie regulowana. Oczywiście brane tu będą w rachubę przede wszystkim potrzeby szerokich mas. Znikną z rynku te produkty, które zaspakajały wymogi przesadnie wygodnego życia możnych tego świata, by ustąpić miejsca produktom podnoszącym ogólny poziom bytowania ludzkiego.

System planowania socjalistycznego ma ponadto tę zaletę, że czyniąc robotnika niejako współwłaścicielem fabryki — wiąże go z zakładem pracy, pobudza jego troskliwość o jakość produkcji i co najważniejsze — pozwala na rozwinięcie *wynalazczości wśród robotników.* W tych warunkach postęp w produkcji pod względem ilościowym i jakościowym ma bardzo daleko idące możliwości.

Jedynym dziś krajem, w którym istnieje planowa gospodarka socjalistyczna jest Związek Sowiecki. Jakie są rezultaty tego systemu w ZSRR, wskazuje obecna wojna. Niemcy hitlerowskie, które posiadały na swoje usługi nie tylko własny dobrze rozwinięty przemysł, ale przemysł całej Europy — są dziś bite przede wszystkim przez ZSRR. A kraj ten był przecież zniszczony nie tylko przez pierwszą wojnę światową, ale i przez działania rewolucyjne. Ponadto był zacofany gospodarczo tak pod względem przemysłowym jak i rolniczym. Usunięcie zniszczenia i zacofania w stosunkowo krótkim czasie — to rezultaty planowej gospodarki. Związek Sowiecki opierając produkcję na planowości mógł tak dokładnie przygotować się do wojny, przez rozłożenie pracy w skali krajowej na poszczególne etapy — dzięki celowej *selekcji potrzeb.* Przewidując wojnę z faszyzmem mógł wysunąć na pierwsze miejsce zagadnień gospodarczych — gotowość obronną.

Obecna gospodarcza sytuacja Polski nasuwa duże podobieństwa z porewolucyjnym położeniem Związku Sowieckiego. Jak ZSRR przed 25 laty stajemy dziś przed zagadnieniem odbudowy po zniszczeniu i usunięciu zacofania gospodarczego. Wiele w takich warunkach dziedzin życia trzeba będzie organizować od podstaw. Odbudowa np. stolicy to problem budowy nowego milionowego miasta.

Minister H. Minc (*„Trybuna Wolności"*) charakteryzując nowe oblicze gospodarcze Polski z punktu widzenia ustrojowego twierdzi: „Można powiedzieć, że ustrój w Polsce Lubelskiej był ustrojem kapitalistycznym. Czy był to jednak zwykły kapitalizm? Nie. Był to ustrój kapitalistyczny zupełnie odmienny od wszystkich innych, ustrój o kapitalistycznym wydaniu dotychczas niespotykanym. Jakie były cechy charakterystyczne, które odróżniały kapitalizm Polski od wszelkich innych? Przede wszystkim ta cecha, że był to kapitalizm, ale bez wielkich kapitalistów, bez trustów, bez karteli, bez koncernów. Drugą cechą charakterystyczną odróżniającą kapitalizm Polski Lub. od wszelkich innych polegała na tym, że był to kapitalizm, ale bez politycznej władzy kapitalistów... bez sztabu, bez komendy..."

Tego rodzaju ocena ustroju demokratycznej Polski wskazuje, że w warunkach obecnych istnieje możliwość wprowadzenia w życie gospodarcze Polski — choćby częściowo, na pewnych tylko odcinkach — czynnika planowości. W miarę rozwoju naszej gospodarki ten czynnik będzie się stawał coraz donioślejszy, aż przekształci się z czasem w pełną planową gospodarkę socjalistyczną.

ap.

Zaopatrzenie robotników śląskich

KATOWICE, 24.3. (Polpress). — Zarząd Centrali Konsumów Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przejął z dniem 20 b.m. akcję zaopatrywania pracowników ciężkiego przemysłu i górnictwa w żywność i inne artykuły. Zorganizowano szereg sklepów, gdzie będą sprzedawane artykuły spożywcze poza kartkowymi przydziałami oraz artykuły premiowe.

Ogółem na terenie województwa śląskiego przewidzianych jest około 1,000 punktów sprzedaży. Centrala Konsumów otrzymała już 40,000 m. płótna. Zarząd czyni starania w kierunku uzyskania magazynów na konsumy.

„Dwie mieście" dzisiejszej Warszawy

„Są dwie mieście od siebie rozdzielone — jedno murowane, które zowią Stare Miasto, a drugie Nowe Miasto drewniane, a każde z nich swego prawa używa i osobny urząd mają". — Tak brzmią słowa urzędowej lustracji miasta w roku 1564.

I przed wojną także były „dwie mieście", tylko nieco inne... Już nie Stara i Nowa Warszawa, lecz właściwa Warszawa i Praga. Różne miały oblicza: Położona na lewym brzegu Wisły Warszawa była przysłowiową „perłą królestwa" ze swymi zabytkami, pomnikami, pałacami, wspaniałymi gmachami nowoczesnymi, pełnymi rozmachu nowymi dzielnicami, ze swymi arteriami, tętniącymi ruchem wielkomiejskim, z milionem mieszkańców, z siedzibami władz i wielowiekowym zamkiem. Na prawym zaś brzegu Wisły wznosiła się Praga — ów skromny Kopciuszek, jakby satelita, na którego jedynie spływa aureola świetności lewobrzeżnej siostrzycy...

I dziś znów są „dwie mieście": ta sama Warszawa i Praga, lecz zamienione rolami. — Warszawa przystrojona czarnym kirem zgliszcz i żałoby, a Praga tym razem tętniąca niebywałym tu życiem wielkiego miasta, uświetniona siedzibami władz państwowych, wiodąca centralny w kraju, stołeczny żywot, strojna biało-czerwonymi chorągiewkami, i innymi znamionami swej nowej, wielkiej roli w społeczeństwie. Praga więc awansowała, przerosła swą siostrzycę tętnem życia, ilością całych domów i ilością mieszkańców. Jak Praga — Pragą — tylu ludzi w niej jeszcze nie mieszkało. Trudno określić tę liczbę wobec jej nieustannej płynności. Jedni tu zjeżdżają, inni wyjeżdżają, wszyscy tłumnie i gorączkowo spieszą ulicami nadając Pradze rytm i tempo. O ogromnej liczbie mieszkańców Pragi świadczy niebywały ruch uliczny i przepełnienie wszystkich domów. Nie ma bodaj mieszkania, w którym by nie zatrzymali się na stałe lub przejściowo jacyś krewni czy znajomi właściciela. albo nie zakwaterowali się zgoła obcy ludzie.

Nazwa Pragi powstała od wyprażania tu puszczy, od wrzenia ognia i dziś — nomen omen — Praga wre ogniem nowego życia. Warszawa natomiast wyprażona w ogniu ciężkich bojów stała się jakby „Pragą" — owym skromnym „Kopciuszkiem", czy satelitą swej prawobrzeżnej siostrzycy... Nie tętni dawnym ruchem, nie błyska dawną świetnością, ale też i nie zamarła w bezruchu. Nie zamarła, bo zawsze miała pełnię sił żywotnych. Dziś te siły wyzwalają się i dosłownie — jak feniks z popiołów — na popiołach Warszawy zakwita nowe życie.

Zanim znajdziemy określenie istoty tego życia — spojrzyjmy na nie z perspektywy ulic. — Główne arterie są już oczyszczone z gruzów. Po obu stronach tych ulic sterczą okopcone szkielety domów osypujące się ustawicznie gruzem, tu i ówdzie w miejscu kamienic leżą tylko zwały rumowisk zalegających jeszcze chodnik, na Starówce wszystkie uliczki pokryte są stosami cegieł tworząc drogę falistą, sięgającą kilku metrów wysokości — zwłaszcza w miejscach, gdzie stały barykady. W niektórych dzielnicach na ścianach domów widnieją napisy: „Dom rozminowany dnia... tego i tego". Miejscami zaś są tereny obarierowane z wypisanym groźnym memento: „Miny!"

A jednak te wszystkie zwaliska nie są synonimem martwoty. Oto po gruzach sięgających połowy wysokości bramy wciska się kilka pochylonych postaci z chlebem i drzewem na opał. — To nie są szczury piwniczne, które szperają za łupem pomimo energicznej walki władz z tą plagą... To mieszkańcy ocalonej nory w oficynie. Piwnice mają też innych wizytatorów: zaglądają do nich prawi właściciele, którzy wprawdzie nie spodziewali się, że cośkolwiek zastaną w swych piwnicach, ale kategoryczny imperatyw kazał im wczołgać się pod gruzy, aby się przekonać dla własnego spokoju, że tam rzeczywiście nic nie ma...

Ale wracajmy do życia. — Idziesz ulicą o zmroku. Czarne ściany domów patrzą pustymi oczodołami okien, między którymi jak kwiatek na kożuchu lśni jakimś cudem jedno oświetlone okienko... W ciszy ulicznej oprócz postuku własnych kroków słyszysz nagle jakieś odgłosy życia dobywające się z piwnicy zburzonego domu... W pewnym miejscu olśniewa oświetlony sklep: Spojrzenie przez szybę wystawową wyjaśnia, że to zaimprowizowane mieszkanie prywatne... Na skraju chodnika stoi kiosk, a wystawiona przez dach dymiąca rura od piecyka świadczy, że i tu ktoś mieszka. W ocalałych domach niektórych dzielnic właściciele powrócili do swych mieszkań pozbawionych szyb, ograbionych z mebli... A jednak mieszkają! Mieszkają, żyją jakoś, pracują i handlują. Na placu przed dawnym Dworcem Głównym stoi stragan przy straganie jak na Kercelaku czy za Żelazną Bramą... Na straganach i w sklepach Pragi jest wszystkiego w bród, czego dusza zapragnie — ale... po cenach burżujskich. W społeczeństwie panuje opinia, że przed wojną handel był w rękach żydowskich, a po wojnie będzie w rękach warszawiaków, którzy nikomu nie pozwolą go sobie wydrzeć.

Oprócz handlu cała Warszawa wraz z Pragą staje do istotnej pracy pod hasłem: „Odbudujemy stolicę!" Różne organizacje z własnej inicjatywy ofiarnie stają do pracy z łopatami — dla przykładu.

„Odbudujemy stolicę!" Odbudujemy z rozmachem, wspaniale, godnie, odbudujemy w nowym rozplanowaniu szerokich arteryj, nowoczesnych bloków i mnóstwa zieleni. — Oto wyraz naszych dążeń i ambicji w zakresie Syrenięgo Grodu. Odbudowa stolicy i odbudowa Ojczyzny — to najgłębsza istota myśli, poczynań, to rytm pracy całej Warszawy oraz całego społeczeństwa.

MAREK ZAGAJNY

Śląsk nasz — to potęga Polski

Sąd Wojenny działa

KATOWICE, 24.3. (Polpress). — Dnia 22.3., w gmachu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach, odbyła się przed Sądem Wojennym rozprawa przeciwko trzem milicjantom z miejscowości Tychy: Władysławowi Blachutowi, Franciszkowi Lasce i Janowi Zabawie, oskarżonym o wykorzystanie stanowiska służbowego i dokonanie przy użyciu broni rabunku mienia prywatnego ob. Jana Grzesika.

Po zbadaniu sprawy Sąd wydał wyrok skazujących oskarżonych milicjantów na karę 8 lat więzienia. W motywach wyroku zaznaczono, że Sąd wziął pod uwagę młody wiek oraz poprzednią niekaralność oskarżonych.

Krótkie opowiadanie o bohaterach

Jeden z naszych pododdziałów walczył z przeważającymi siłami niemieckimi. Oddalony od kolegów radzista Gosk Tadeusz sygnalizował dowództwu, że potrzebna jest pomoc. Na Goska napadli Niemcy. Sam jeden przeciwko wielu. Gosk nie uląkł się i nie ustąpił. Ostrzeliwując się z automatu w dalszym ciągu nadawał sygnały S.O.S., gdyż wiedział, że zagrożony jest posterunek, powierzony jego pododdziałowi i że towarzysze broni są w niebezpieczeństwie. Sygnały Goska dotarły do celu: pomoc nadeszła w porę. Mężny żołnierz uległ w ostatniej chwili przeważającemu przeciwnikowi. Zginął od wrażej kuli, do końca trwając na swym posterunku. Niemcy zostali odparci, a śmierć bohatera, radzisty Tadeusza Goska została pomszczona.

*

Plut. Bociek i kapral Dębiński posuwali się po szosie z działkiem 45 m. Niemcy zauważyli ich i otworzyli ogień z CKM-ów. Działko zostało przewrócone. Żołnierze nie dali za wygraną. Odwrócili działko do pozycji właściwej i skierowali je lufą w stronę Niemców. Dwoma celnymi strzałami unieszkodliwili nieprzyjacielski CKM. Kiedy odezwały się 2 inne CKM-y niemieckie, również zmusili je do milczenia. W ten sposób bez żadnej pomocy oczyścili sobie drogę i ruszyli dalej. Po chwili zauważyli znów tabory niemieckie w oddali. Nieustraszeni żołnierze skierowali lufę swego działka i po krótkiej strzelaninie rozbili je zupełnie.

*

St. Strzelec Krzyżyk został napadnięty przez 8-miu Niemców. Nie tracąc zimnej krwi, Krzyżyk sięgnął po granaty i obrzucił niemi nieprzyjaciela. Napastnicy rozproszyli się natychmiast, ale na odgłos strzałów przybiegło jeszcze kilkunastu Niemców. Ostrzeliwując się Krzyżyk cofał się z otwartego pola do lasu. Dotarł tam, kładąc po drodze trupem kilku Niemców. W lesie znajdowało się 7-miu naszych zwiadowców. Krzyżyk objął nad nimi komendę. Rozpoczęła się walka z Niemcami. W boju z przeważającym liczebnie nieprzyjacielem polscy żołnierze zabili 10-ciu i zranili 10 niewoli 7-miu hitlerowców. Krzyżykowi w czasie boju zabrakło naboi. Zaczął wtedy kolbą karabinu bić po głowach Niemców. Niedobitki oddziału niemieckiego uciekły w popłochu. St. Strzelec Krzyżyk został nagrodzony medalem „Zasłużony na polu chwały". (Polpress).

Zaciemniamy od godz. 18,30 do godz. 5-tej

Amerykanie nie wiedzą...

Starszy por. pilot John F. (Los Angeles—Kalifornia), podnosi z nad notatnika zdziwioną twarz. W jego oczach widać przerażenie i — budzące się wątpliwości.

„Około 4 milionów w Oświęcimie? — Z trudnością wymawia nazwę miasta". Około 2 mil. w Majdanku, 3.200.000 Żydów... czy to w ogóle możliwe? Ile u was ludności To znaczy, że co 5 lub 6 Polak zamordowany? Dlaczego? Spokojnie, choć wszystko w nas kipi i burzy się informujemy go o sprawach tak nam bliskich i znanych. O narodzie „panów" i narodach ewentualnych niewolników. O tym, że w Polsce nie ma jednej rodziny któraby podczas okupacji nie straciła kogoś drogiego, że tysiące i tysiące rodzin zostało całkowicie wytępionych. Że wszystkich Żydów wtrącono do Ghetta...

W międzyczasie fotografie wędrują z rąk do rąk. Obrazy zbrodni i bestialstw niemieckich. Zmasakrowane twarze, poszarpane zwłoki. Ciała wydęte w okropny sposób.

Ghetto?... Co to jest Ghetto? What do yon mean by that? Co ty masz na myśli? U nas w Ameryce nic o tym nie wiedzą.

Dzielnica żydowska wita nas zwojami drutów kolczastych, martwymi oczyma powybijanych okien i pustką ulic. Jest późno i trzeba się śpieszyć. Mały chłopak żydowski napotkany po drodze prowadzi.

—O tu, przy Jakóba 5, mieszkała moja rodzina. 14 osób. A teraz jestem sam. Dziadka i babkę „wysiedlono" zaraz na początku, ale zastrzelili ich na stacji bo byli b. starzy. Mamusię zastrzelili bo nie chciała dać siostry Miry „na wysiedlenie dzieci". Brata zastrzelili — bo uciekał z Ghetta. Potem tatuś zachorował.. popuchły mu nogi z głodu i zabrali go — bo „wysiedlano" szpitale. Rzucano ich na auta jak śledzie... Gestapowcy ubijali nogami aby się więcej zmieściło. Tatuś tak krzyczał...

Mały mówi spokojnie. To taka znana historia — że to ich interesuje. Przecież tutaj w każdym mieszkaniu, w każdym domu to samo.

Amerykanie nie spuszczają oczu z chłopca i niecierpliwie czekają na tłumaczenie. A kiedy mały mówi o siostrze, której skrwawioną suknię rozpoznał brat w transporcie rzeczy przywiezionych do Ghetta na przeróbkę — są wstrząśnięci do głębi.

I cann't understand — nie mogę zrozumieć mruczy kapitan zwany przez kolegów „Lucky" (Szczęśliwiec). Ilu tu ludzi zagnali Niemcy? 280.000? A ilu zostało przy życiu? 850? Oh God!

W dawnym Kripo (Kriminalpolizei) oglądamy skrwawione ściany, kańczugi i cele, w których trzymano Żydów i katowano tak długo, aż nie wydali ukrytego majątku. A jeśli go nie mieli, ginęli pod razami siepaczy. Są tu akta, w których ten bestialski rabunek policja niemiecka starała się ubrać w jakąś formę prawną.

Obchodzimy dookoła obóz poprawczy mieszczący się przy ul. Łagiewnickiej, gdzie więziono dzieci polskie „złapane na przestępstwie". Tak się bowiem nazywało. Dzieci te usiłowano wychować na wiernych pachołków hitleryzmu, bijąc je przy tym i morząc głodem. Przebywało tu również kilkoro dzieci z Francji. Pensjonariusze tego „wzorowego" zakładu niemieckiego nie wychodzili nigdy poza jego obóbręb. Nazewnątrz słychać było jedynie krzyki. Czasem któreś dziecko usiłowało zbiec.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, że znajdowało się tu jeszcze wewnętrzne ghetto, otoczone drutami i strażami, w którym trzymano cyganów i podobno politycznych więźniów. Ginęli codziennie setkami, na tyfus, na czerwonkę, z głodu i prześladowań. W niedługim czasie wymarli wszyscy.

Jest takie miejsce na cmentarzu żydowskim na drugim końcu pod murem, gdzie znajduje się 9 dołów wykopanych w szeregu jeden za drugim.

To niedoszłe groby tych ostatnich 850 Żydów, których Niemcy zostawili po wielkim „wysiedleniu" we wrześniu 1944 r Musieli wykopać je sami.

Amerykanie dopytują się szczegółowo. Opowiadamy im o ostatnim apelu i cudownym ocaleniu tej garstki niedobitków przez żołnierzy radzieckich i polskich. Słuchają, notują i chcą zobaczyć choć jeden taki „bunkier", w którym ukrywali się ci ludzie przed odejściem Niemców.

„Nie możemy stosować do Niemców tych samych metod, bo przecież różnimy się od nich, ale jest faktem że tylko na takie zasługują" — mówi kapitan. — Nasi ludzie za mało o tym wiedzą. Oczywiście, publikuje się wszystkie podobne materiały, ale tak mało ich dochodzi. A cały świat powinien się o tym dowiedzieć."

Przez ciemną sień jakiejś dwupiętrowej kamienicy wychodzimy na podwórze. Nic nie wskazuje na bliskość kryjówki. Śmietnik, dół po wypalonym wapnie. Obchodzimy, szukamy nic.

Chłopak podchodzi do śmietnika i odgarnia śmiecie. Ukazuje się ściana z desek. Kilka ruchów ręką i 3 deski odchylają się. Widać głęboką, ciemną czeluść. Bije stamtąd ciężkie, zgniłe powietrze. Kiedy oczy przyzwyczajają się do ciemności odkrywamy drabinę.

Amerykanie zamienili się w słupy soli. W tej dziurze tygodniami ukrywali się ludzie? Co jedli, skąd brali wodę? I must slip into... muszę się tam wśliznąć, wyrywa się jeden. Widać że nie wierzy własnym oczom.

Odchylamy deski. Oficer zwinnie wsuwa się do środka, my za nim. Do drabiny dość daleko. Puszczamy się odważnie i chwytamy podporę. Schodzimy dość głęboko wreszcie...

Światło latarki wydobywa z ciemności szereg pryczy. Niespodziewanie widzimy, że jest ciasno. Ściany podparte są deskami. W jednym rogu ziemia odsypana. Pod nogami mokro. Większa kałuża wypełniona zgniłą słomą. Na zaimprowizowanym stole blaszany talerz, zielony od pleśni kawałek chleba, i jak symbol żółta łata żydowska w kształcie gwiazdy. Obok zardzewiałe nożyczki i jakieś strzępy. Widocznie ktoś coś przyszywał, coś odpruwał i rzucił to wszystko, kiedy ręce naszych żołnierzy odwaliły wieko tej trumny.

Kapitan „Lucky" bierze ze stołu łatę. Po chwili nożyczki też. Starannie owija w papier. Milczy. Kiedy spowrotem wydobywamy się na powierzchnię jego przystojna otwarta twarz chłopca z „dzikiego Zachodu" wydaje się pociemniała i groźna. Usta zacięte. Oczy rzucają ostre błyski.

„Nigdy bym nie uwierzył gdybym nie widział na własne oczy — oświadcza w końcu szczerze. — Wrócimy do domów i opowiemy.

J. Wierzbowska

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01192 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2